ŚWIATOWID

18-GO MAJA 1935 R.
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁOWACJI Kc. 2·20

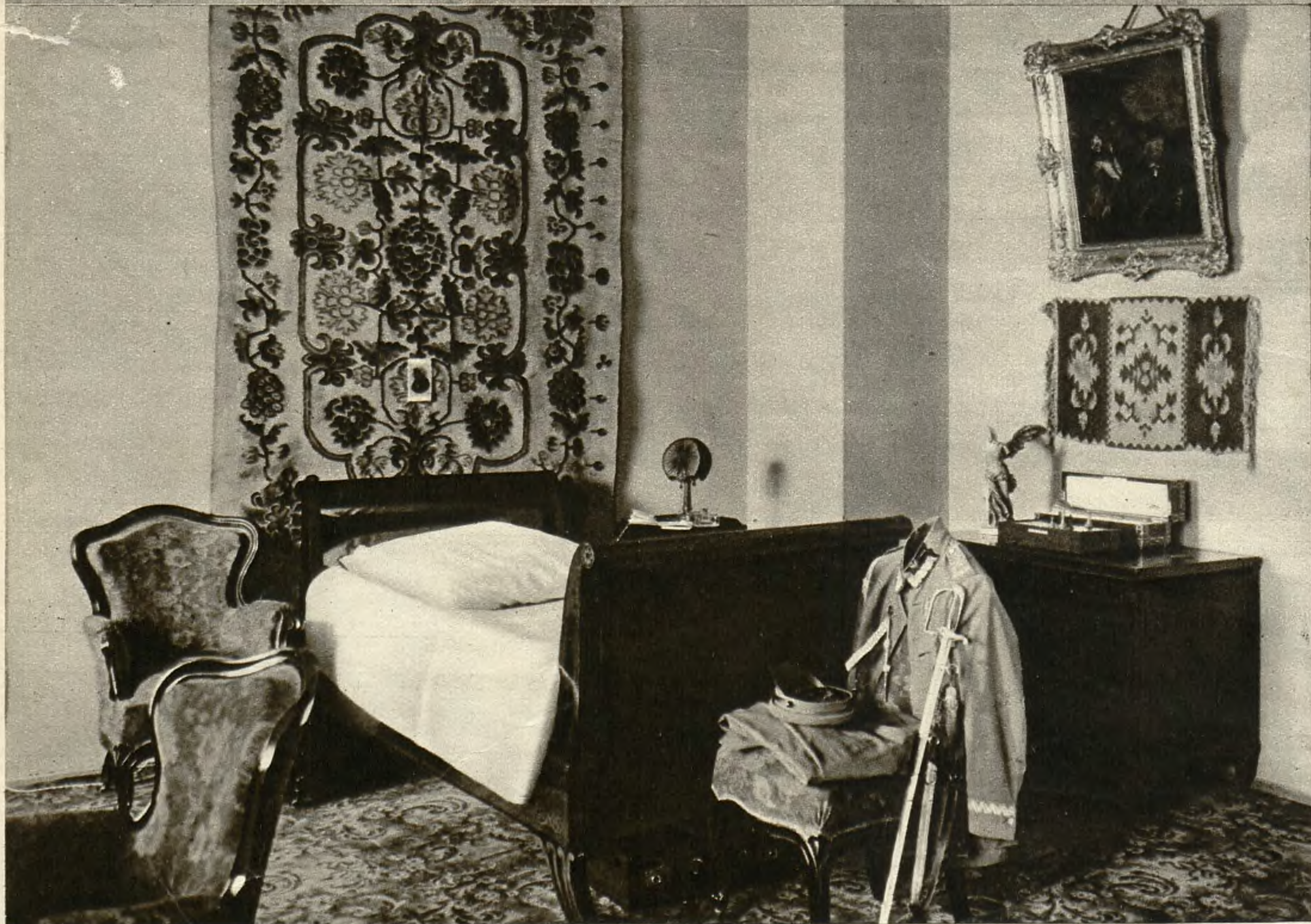
nr. 20



JÓZEF PIŁSUDSKI ✝ 12. MAJA 1935 R.

TRAGICZNA NOC W BELWEDERZE.

Pałac Belwederski, w którym zakończył życie Marszałek Piłsudski dnia 12 maja 1935 r. o godzinie 20·45.



Marszałek Piłsudski nie żyje! Wiadomość ta uderzyła jak grom w społeczeństwo polskie. Choć bowiem ogólnie spodziewano się katastrofy, ze względu na kiepski stan zdrowia Marszałka, nękanego chorobą serca i nerek, to nikt jednak nie domyślał się, że zgon nastąpi tak szybko i niespodziewanie i że w ostatniej chwili okaże się, że do wszystkich dolegliwości przyłączył się rak żołądka i wątroby.

Nie pomogła pomoc lekarska. W ubiegłą niedzielę wieczorem Marszałek stracił przytomność i odzyskał ją tylko na jeden moment, przed śmiercią, gdy ksiądz udzielał mu Ostatnich Namaszczeń.

Cała Polska pogrążyła się w żałobie. Ubył bowiem Człowiek, który był żywym symbolem Niepodległości. Jakże pusto zrobiło się w Polsce...

Pokój, w którym zmarł Marszałek Józef Piłsudski w Belwederze.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

OSTATNIE PRZEDŚMIERTNE ZDJĘCIE MARSZAŁKA.



Ostatnie zdjęcie przedśmiertne Marszałka Piłsudskiego dokonane przez fotoreportera „Swiatowida“ ś. p. Jana Binka na dworcu Wschodnim w Warszawie, dnia 21 marca b. r. w chwili powrotu Marszałka z Wilna. Na twarzy Marszałka widać ogromne wyczerpanie i znamiona śmiertelnej choroby, która toczyła jego organizm. Pierwszy od prawej obok Marszałka min. Komunikacji inż. Butkiewicz. Zdjęcie to przejdzie do historji, jako ostatnie, dokonane za życia Józefa Piłsudskiego. Dziwnym zbiegiem okoliczności fotograf, który je wykonał zginął przed dwoma tygodniami tragicznie, pełniąc swą służbę na wyścigach motocyklowych. Jak wiadomo ś. p. Jan Binek był obok wachmistrza Pikla jedynym fotografem, którego dopuszczano do Belwederu.

Marszałek Piłsudski był bardzo wyrozumiałym dla fotoreporterów i starał się zawsze ułatwić im ich trudne zadania.

Raz na rewji trzeciomajowej na Polu Mokotowskiem, gdy Marszałek ukazał się na trybunie, aby odebrać defiladę otoczyło go kilkunastu fotoreporterów. Zrobiło się ogromne zamieszanie. Wkroczyli adjutanci. Ale Marszałek Piłsudski zatrzymał ich ręką i mruknął:

— Oni to przecież muszą robić...

Wdzięczni fotoreporterzy wycofali się szybko, zadowoleni, że mogli spełnić swój obowiązek.

Dla naszej redakcji każde nowe zdjęcie Marszałka Piłsudskiego było największą atrakcją. Redakcja bowiem zdawała sobie sprawę z tego, że Czytelnicy „Światowida“ w tygodniku tym szukają przedewszystkiem fotografij tych zdarzeń, w których brał udział Wódz Narodu Marszałek Piłsudski.

NA KATAFALKU W BELWEDERZE.

Zwłoki Marszałka Piłsudskiego na katafalku w Belwederze.

Ag. Fot. „Światowid".

Wysoko — na łożu z sztandarów i kwiatów — na łożu wiecznego, nieprzerwanego snu — leży Ten, któremu Polska zawdzięcza swą wolność. W niewoli przez całe swe życie — w niewoli obowiązku i przeogromnej miłości dla nad wszystko drogiej Wielkiemu Sercu Ojczyzny — dziś śpi cicho i spokojnie... poraz pierwszy może wolny od trosk, towarzyszących Mu przez cały, pracowity żywot, trosk — ogniskujących się w jednem, potężnem słowie: POLSKA.

Wielki salon pałacu belwederskiego, zamieniony na kaplicę żałobną, poraz ostatni gości w swych murach Dostojnego Zmarłego. W półmroku, przy okrytym purpurą wysokim katafalku pełnią straż honorową żołnierze, oficerowie, generałowie... W półmroku, dwie urny alabastrowe wewnątrz oświetlone rzucają słabe refleksy światła na obitą kirem kaplicę... Przed katafalkiem-tronem duchowego Króla Polaków płoną znicze, drgającym płomieniem głaszcząc pieszczotliwie bladą, umęczoną twarz Marszałka...

Mundur marszałkowski okrywa Ciało, na piersi najwyższe odznaczenia z krzyżem Virtuti Militari na czele... W nogach buława marszałkowska, szabla i szara, ukochana przez Wodza maciejówka. Nad głową trzy historyczne sztandary pułków legjonowych I-szej Brygady, spowite krepą. Ręce złożone na krzyż, a w rękach obrazek Ostrobramskiej, do której Zmarły miał kult specjalny.

Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, Wódz Naczelny i Zwycięzca Wielkiej Wojny odszedł już od nas nazawsze — pozostawiając w nieutulonym żalu całą Polskę, jak długa i szeroka...

ac.



PAMIĄTKI PO MARSZAŁKU.



Siodło ś. p. Marszałka Piłsudskiego, przechowywane w zbiorach 1-go pułku szwoleżerów.



Kurtka legjonowa ś. p. Marszałka Piłsudskiego (ze zbiorów 1-go pułku szwoleżerów).

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

Pierwszy pułk szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego posiada cenne pamiątki po Pierwszym Marszałku Polski. M. in. Jego kurtkę legjonową, mundur marszałkowski i siodło, na którem odbył kampanję legjonową.

Pamiątki te staną się obecnie bezcennemi relikwjami, podobnie jak i inne przedmioty, które były świadkami pełnego chwały życia i śmierci Odrodziciela Polski.

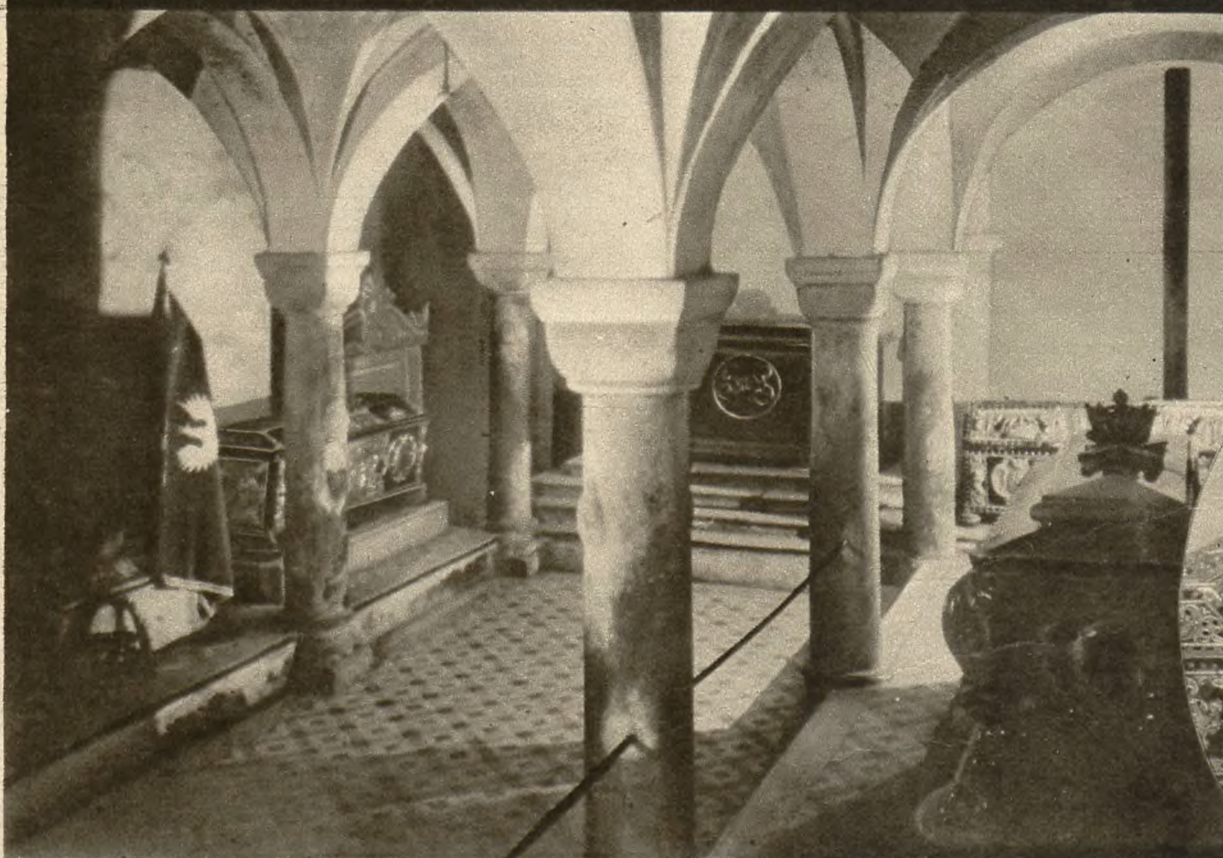
Już dziś powstał projekt, aby Belweder zamienić na muzeum. Projekt ten niewątpliwie uzyska aprobatę czynników decydujących, a wtedy pałac belwederski będzie przyszłym pokoleniom opowiadał o wielkim samotniku, który tu żył, cierpiał i umarł.

WDOWA I SIEROTY.

Marszałek Piłsudski z Małżonką i córeczkami, Wandą i Jagódką.

Jeżeli cały naród płacze nad trumną Marszałka Piłsudskiego, to któż dopiero opisze rozpacz i żal Jego dostojnej Małżonki i córek. Wszak był dla nich najlepszym mężem i ojcem! Na widok córeczek chmurne zazwyczaj Jego oblicze rozjaśniało się, a twarz układała się do dobrotliwego uśmiechu. Ilekroć jechał zagranicę, zawsze przemyśliwał nad tem, jakiby prezent przywieźć swoim córeczkom. A teraz odszedł. Ale duchem spewnością jest ciągle ze swoją Towarzyszką walk o Niepodległość i ze swoją ukochaną Wandeczką i Jagódką.

OTWORZĄ SIĘ WROTA KRYPTY WAWELSKIEJ.



Krypta królewska na Wawelu, gdzie spoczywają zwłoki królów polskich. W pośrodku widoczny sarkofag króla Jana III., obok którego spocznie trumna ze zwłokami ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Na lewo sarkofag ze zwłokami Kościuszki. Krypta królewska z kaplicą św. Leonarda należy do najstarszej części Katedry krakowskiej i jest zbudowana w stylu romańskim (XI w.).

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



Marszałek Piłsudski składa hołd pamięci króla Jana Sobieskiego w krypcie królewskiej na Wawelu dnia 7. X. 1933 r. w obecności P. Prezydenta R. P., premj. Jędrzejewicza i arcypasterzy Sapiehy i Gawliny. Obok Marszałka stoją płk. Wartha i gen. Osiński.

NOWY WÓDZ ARMJI



Brzeżany, gdzie 11. marca 1886 urodził się gen. Rydz-Śmigły.

Pierwszym aktem P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej po zgonie Marszałka Piłsudskiego było zamianowanie nowego generalnego inspektora Sił Zbrojnych w osobie gen. dywizji Edwarda Rydza-Śmigłego, który też natychmiast objął urzędowanie.

Generalny inspektor Sił Zbrojnych, to mózg armji, to jej wódz na wypadek wojny.

Generał Rydz-Śmigły udowodnił na polach bitew, że potrafi być wodzem stanowczym i zwycięskim. Czy to jako dowódca grupy operacyjnej, która oswobodziła Łotwę, czy jako dowódca grupy, która zajęła Kijów, czy wreszcie jako dowódca grupy uderzeniowej, która z końcem września 1920 roku jak piorun spadła na linje sowieckie w rejonie Grodno—Lida, wykazał on genjalny rozmach, doskonałą znajomość strategji i niezłomny hart ducha. Umiał on w swoich żołnierzach wyrobić waleczność, odwagę, a przedewszystkiem ducha ofensywnego.

Nowy wódz armji polskiej urodził się w Brzeżanach w województwie stanisławowskiem. Dziś liczy 51 lat. Od 1912 roku poświęca się pracy w Związku Strzeleckim.

W sierpniu 1914 roku wstępuje do I Brygady Legjonów w stopniu majora. Przy końcu kampanji jest zastępcą dowódcy Brygady. Po rozbrojeniu Legjonów jest komendantem P. O. W. ziem polskich i Ukrainy. W listopadzie 1918 r. przeprowadza rozbrojenie okupantów i zostaje dowódcą okręgu Lublin. Niebawem wyrusza na front, jako dowódca grupy operacyjnej Kowel. W 1920 roku zdobywa Kijów, a w jesieni tegoż roku doprowadza do zwycięskiego końca, tak świetnie rozpoczętą przez Marszałka ofensywę nad Wieprzem.

Generałem dywizji został zamianowanym dnia 1 kwietnia 1920 r.

Obecnie generałowi Rydz-Śmigłemu przypadnie w udziele wielkie dzieło dalszej rozbudowy Armji polskiej.

Gen. dywizji Edward Rydz-Śmigły został zamianowany generalnym inspektorem Sił Zbrojnych. Zdjęcie Atelier „Studio".



Fragment pomnika ku czci poległych żołnierzy 51 p. p. w Brzeżanach, skąd pochodzi generalny inspektor generał Rydz-Śmigły.



NA PROGU WIECZNOŚCI.

Na łożu śmierci w Belwederze spoczywa stary, siwy człowiek. Na twarzy jego rozlał się spokój kamienny. Wygląda jakby spał utrudzony daleką wędrówką i tym bezmiernym ciężarem, który przez długie lata, przez całe pasmo swojego życia, dźwigał na barkach.

Przestało bić jego gorące, ojcowskie serce.

Leży na śmiertelnej pościeli i powoli pogrąża się w wieczność, nie słyszy rzewnego płaczu kochającej żony i córeczek. Niema dziś ani jednego słowa pociechy dla najmilszej Jagódki i Wandeczki.

Po komnacie snują się ludzie. Raz po raz wzrok ich pada na twarz Wodza. Zdaje im się, że lada chwila podniesie się, że usta jego przemówią a żelazne ręce znowu uchwycą ster państwa.

Ale Marszałek śpi...

Ten, którego życie było „trudem trudów" stoi teraz przed tronem Najwyższego wyprężony na baczność i zdaje mu raport żołnierski:

— Kazałeś mi Panie cierpieć dla narodu mojego, tułać się po więzieniach, zaglądać śmierci w oczy, cierpieć głód i nędzę, tęsknić za Ojczyzną na dalekiej Syberji, znosić obelgi wrogów i uczyniłem to wszystko, wedle najlepszej swojej woli.

Kazałeś mi Panie budować ojczyznę niepodległą na setnych pobojowiskach, w bojach pełnych chwały, w szturmach na bagnety, w ofiarnej służbie dla Polski i uczyniłem to wszystko...

Kazałeś mi Panie naród prowadzić po szlakach niepodległości, karać jego grzechy, poskramiać nieprawości i uczyniłem to wszystko...

A dzisiaj, gdy utrudzony, oblany śmiertelnym potem, zjawiam się przed Twoim Majestatem, daj mi wieczne odpoczywanie, a narodowi świetlaną przyszłość...

L.

Marszałek Piłsudski na łożu śmierci. — Zdjęcie dokonane w godzinę po zgonie.

Fot. W. Pikiel — Warszawa.

ECHA ŚMIERCI MARSZAŁKA W BERLINIE.



Spowity kirami żałobny biust Marszałka Piłsudskiego w ambasadzie polskiej w Berlinie, ustawiony obok stołu, na którym leży księga kondolencyjna. *The New York Times.*

Zgon Marsz. Józefa Piłsudskiego odbił się donioslem echem w całej zagranicy. Szczególnie silnie reagowały na tragiczną wiadomość z Warszawy Niemcy, a zwłaszcza ich stolica. Wszak dzięki decyzji, powziętej przez Marszałka Piłsudskiego i Wodza dzisiejszych Niemiec, Hitlera, stosunki pomiędzy oboma państwami, przez długi czas naprężone, weszły na normalne tory sąsiedzkiego porozumienia. To też zarówno sam Hitler, jak i wszystkie czynniki miarodajne, a nawet i całe niemieckie społeczeństwo, dało wyraz swemu głębokiemu żalowi z powodu zgonu Marszałka. W ambasadzie Polskiej wszyscy kierownicy dzisiejszego rządu niemieckiego, jak również i przedstawiciele obcych państw wpisali się do księgi kondolencyjnej, na gmachach rządowych w Berlinie spuszczono flagi na znak żałoby do połowy masztu, a bawiąca właśnie obecnie w stolicy Niemiec delegacja wojska polskiego z gen. Kutrzebą na czele była przedmiotem jaknajżyczliwszego przyjęcia.

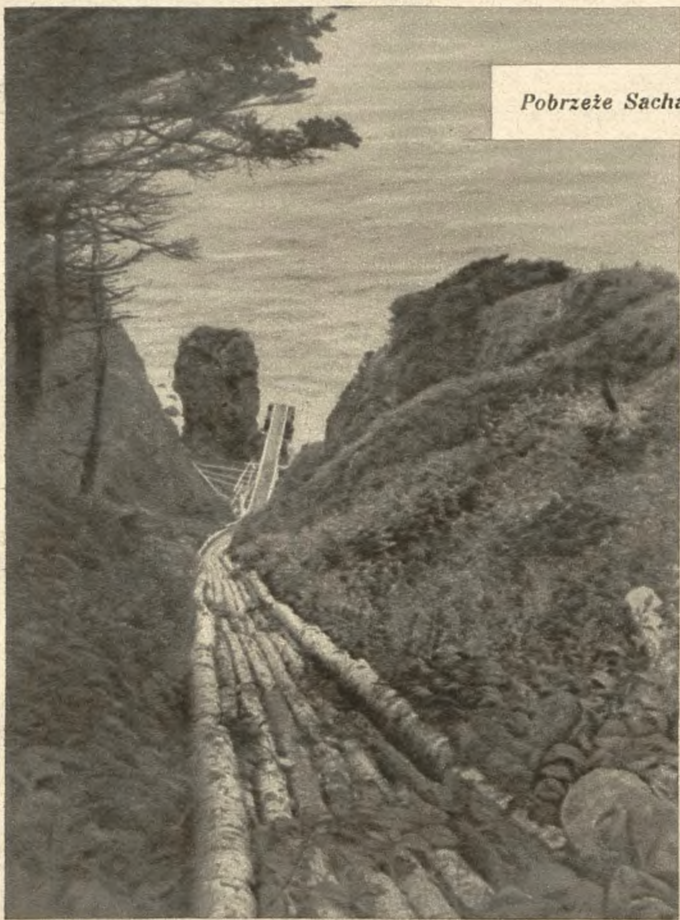


Spuszczone do połowy masztu flagi na gmachu Urzędu kanclerskiego w Berlinie. Scherl.



W Niemczech bawiła polska misja wojskowa pod dowództwem gen. Kutrzeby, która w Berlinie złożyła wieniec na pomniku Chwały. Na zdjęciu gen. Kutrzeba, kroczący przed frontem kompanji honorowej w Berlinie w towarzystwie płk. v. Keysera. Scherl.

CZY SACHALIN ZOSTANIE SPRZEDANY?



Pobrzeże Sachalinu.

ZDJĘCIA INTERNATIONAL PRESS PHOTO SERVICE WARSZAWA.



Sachalin obfituje w węgiel.

W prasie raz po raz pojawiają się pogłoski, że sowiecka część Sachalinu zostanie przez Sowiety sprzedana Japonji. Gdyby ta transakcja przyszła do skutku, Japonja stałaby się niepodzielną właścicielką tej długiej i wąskiej wyspy na wschodniem wybrzeżu Syberji, która w pamięć przedwojennego polskiego pokolenia wryła się, jako miejsce zesłania dla tych rodaków, którzy z caratem walczyli o wyzwolenie ojczyzny. M. in. przez dłuższy czas przebywał jako zesłaniec w katordze na Sachalinie brat Marszałka Piłsudskiego.

Sachalin posiada ostry klimat i dlatego liczy wszystkiego 106.000 mieszkańców, w tem 400 Polaków, którzy w porcie Aleksandrowsku mają swoją szkołę. Po wojnie w 1905 r. Rosja musiała Japonji odstąpić 34.705 km² Sachalinu, nie wiele zresztą robiąc sobie z tej straty, gdyż wyspa ta uchodziła za wartość negatywną, pomimo bogactwa lasów. Atoli tuż przed wojną na Sachalinie wykryto źródła nafty. Ropa zaś jest niezbędnie Japonji potrzebna zarówno dla floty morskiej, jak i powietrznej. Stąd też ekspansja japońska skierowała się w kierunku Sachalinu, nie napotykając na zbyt wielki opór Sowietów, które zdaje się pozbędą się tej wyspy, podobnie jak to zrobiły z koleją mandżurską.



Osiedle Agnewo na Sachalinie.

Najbardziej dystyngowane kolory — czarny z białym.

Moda letnia zapowiada się niezmiernie kolorowo. Przez wprowadzenie motywów kwiatowych, które opanowały wszystkie gatunki letnich materjałów, możliwości stosowania wszystkich barw są bardzo rozległe. Sukienki, kostjumy, nawet płaszcze, wszystko będzie barwne i różnorodne. Wszelkie dodatki i drobiazgi są również kolorowe, ożywione tylko czasami bielą kołnierzyków, rysz i żabotów koronkowych. Nawet pantofelki i rękawiczki będą bardzo śmiałe w zastosowaniu kolorowych materjałów.

Ale przecież jest miasto, które mimo wszelkich wskazań mody pozostaje zawsze wierne połączeniu czerni z bielą. To Paryż. Metropolja mody wysyła na cały świat hasła jak najbardziej kolorowe, a równocześnie rezerwuje dla swych mieszkanek ich ulubione połączenie koloru czarnego z białym. Paryżanka, ta mistrzyni w elegancji, szyku i zdolności dobrego ubierania się, hołduje zawsze ciemnym materjałom, które wysmuklają jej postać i podkreślają jasną karnację ciała.

Obok zatem symfonji kolorów, które będziemy z predylekcją przebierały codziennie, szukając tonu sukienki, najodpowiedniejszego dla naszego nastroju, dobrze będzie zachować w garderobie czarne ubiory, jako konieczną odmianę wzorzystej mody. Jest to tem łatwiejsze, że można bardzo ładnie przerobić jakąś starszą sukienkę czy kostjum, uzupełniając ją przy pomocy koronki lub tiulu. Koronki wchodzą pomału coraz bardziej w użycie. Jako materjał droższy, trudno polecać je na całe sukienki, które są zresztą bardzo modne. Zobaczymy je w kasynach modnych plaż Riwiery, ale tylko u najpierwszych elegantek. Na zwyczajny użytek koronki dużą grają rolę jako strojne dodatki ubioru. Bluzeczki, inkrustacje, ryszki wokół szyi lub rękawów — oto ich miejsce. Najpiękniej wyjdą naturalnie przy czarnym kolorze, jak je widzimy na reprodukowanych obok zdjęciach paryskich.

J. Z.



Bardzo elegancki kostjum z czarnej crepe satin do koronkowej bluzy.



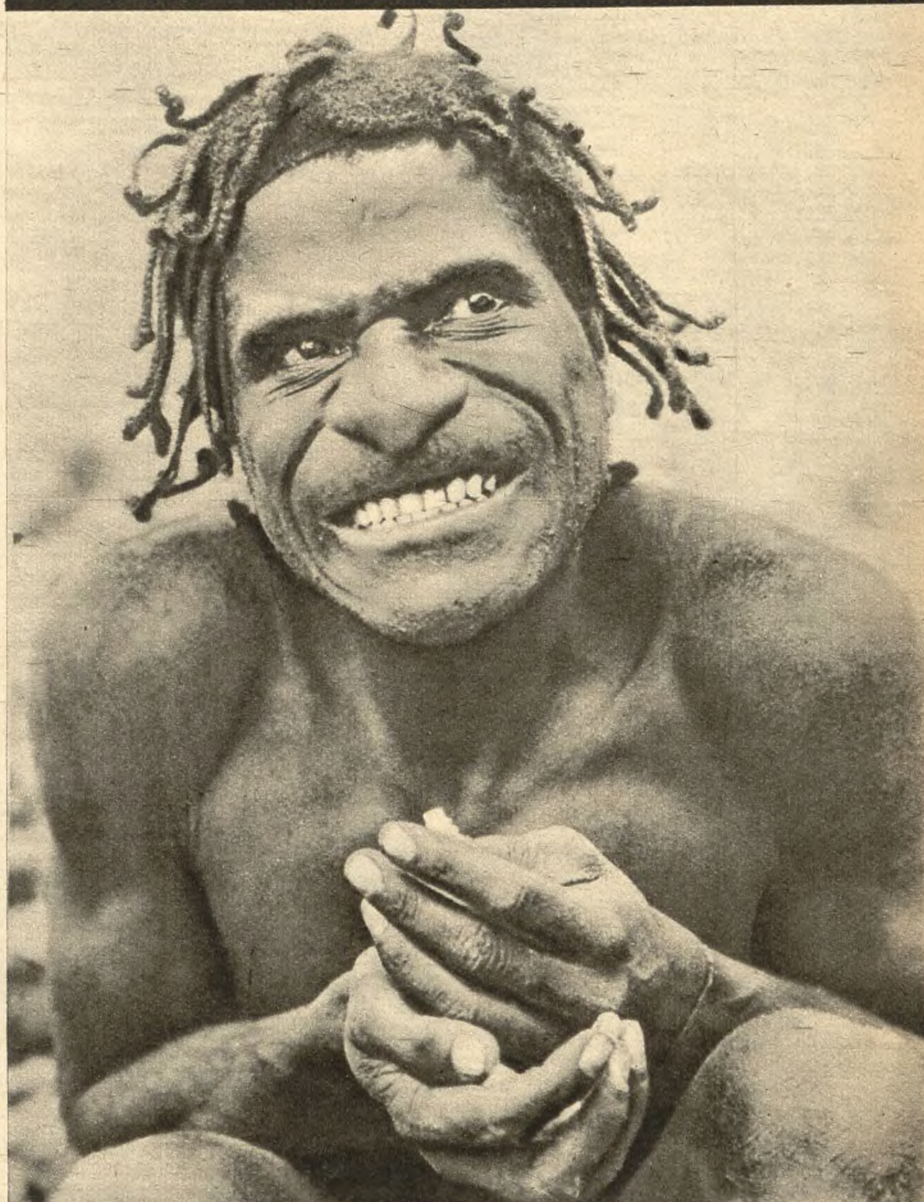
Suknia wieczorowa z czarnego matowego jedwabiu, inkrustowana białą koronką.



Obok: Efektowna rysza z białego tiulu, zastosowana na kołnierz i do rękawów.

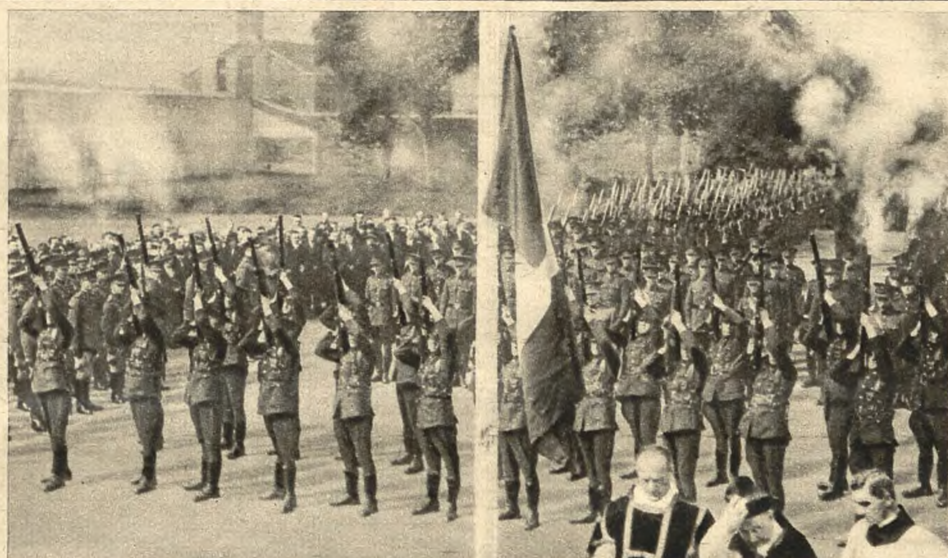


OSTATNI LUDOŻERCA.



Ludożercy zostali prawie że już doszczętnie wytępieni zarówno w Afryce, jak i na wyspach Oceanu Spokojnego. I tylko jeszcze gdzieś w najbardziej niedostępnych dżunglach Konga, czy w Nowej Gwinei żyją plemiona, uprawiające w największej tajemnicy ludożerstwo, nie tyle dla zaspokojenia głodu, ile ze względów religijnych i obrzędowych. Takich właśnie ostatnich Mohikanów ludożerstwa odkryto niedawno w Nowej Gwinei. Należą oni do Papuasów i przedstawiają fizycznie typ odrażającej brzydoty, pod względem zaś umysłowym nie wiele różnią się od zwierząt. Do tego rodzaju ludzi nie trafiają żadne argumenty i dlatego władze angielskie są zmuszone ludożerstwo karać śmiercią. Na zdjęciu naszem widzimy krajowca z Nowej Gwinei schwytanego na gorącym uczynku ludożerstwa. Został on skazany na karę śmierci i za chwilę zostanie rozstrzelany. Ślepa nienawiść i nieukrywana złość przebija się z twarzy tego Papuasa, niezadowolonego, że przerwano mu w tak brutalny sposób krwawą ucztę.

SALWA NA CZEŚĆ ROZSTRZELANYCH.



Dnia 8 maja na dziedzińcu więzienia w Dublinie odbyła się uroczystość ku czci patrjotów irlandzkich, rozstrzelanych w 1916 r. przez władze angielskie za zdradę stanu. Patrjoci ci dążyli do wywalczenia niepodległości dla swojego kraju i w tym celu porozumiewali się z Niemcami oraz prowadzili akcję sabotażową. Obecnie na tem miejscu, gdzie odbyła się egzekucja, zjawiły się oddziały wolnego państwa Irlandji i oddały salwę honorową na cześć straconych (na zdjęciu).

DOBRANA PARA.



W Berlinie odbyły się zaręczyny młodej pary, która może uchodzić za najmniejszą na świecie. On jest karzełkiem i występuje jako błazen Pepi w cyrku, a ona nazywa się Berta i mieszka w miasteczu karzełków w berlińskiem Zoo. Zakochali się w sobie od pierwszego wejrzenia i niebawem staną na ślubnym kobiercu. Lilipuciej tej parze patronuje olbrzymi Guliwer.

LWÓW ODSŁANIA PIĘKNO SWEJ ARCHITEKTURY.



Odsłonięta kamienica „wenecka“, na pierwszym planie wejście do Ratusza, ozdobione słynnym lewkiem lwowskim.

Piękny rynek Lwowa złożony z szeregu historycznych kamienic był dotąd w wielkiem zaniedbaniu. Za inicjatywą prez. m. Drohojowskiego przystąpił nareszcie zarząd miasta do usunięcia nalotu barbarzyńskich zniekształceń i zabicia drewnianemi skrzyniami i szyldami portali kamienic. Podjęta we Lwowie akcja niezwykle umiejętnie prowadzona przez doświadczonego architektę i artystę-malarza Marjana Helm-Pirgo, ma na celu estetyczne uporządkowanie starego miasta, jako całości i przywrócenie mu historycznego charakteru. Dzięki energji kierownictwa miejskiego urzędu nadzoru budowlanego oczyszczono i odsłonięto już prawie całkowicie rynek lwowski, będący od dawien dawna punktem koncentrującym życie miasta. Oprócz odsłoniętego już rynku istnieje we Lwowie t. zw. „stary rynek“, na stoku Wysokiego Zamku, który jednak poza romańskim kościółkiem św. Jana nie posiada już żadnych zabytkowych wartości.

Rynek lwowski w swoim architektonicznym charakterze nie jest jednolity. Fasady jego domów odbijają różne style i prądy ubiegłych epok. Niektóre domy wielokrotnie przebudowywano. Wiele z nich kryje w swoich piwnicznych kondygnacjach pozostałości jeszcze z gotyckiej epoki. Taki prastary szczegół gotyckiego obramienia odkryto obecnie w domu pod L. 45. Najpiękniejsze okazy architektury odrodzenia posiada wschodnia ściana rynku, gdzie mieszczą się kamienice: „królewska“ z arkadowym dziedzińcem, „czarna“ ozdobiona przepiękną polską attyką, oraz dom „Robertowski“ (L. 2). Po tej samej stronie, gdzie mieści się przebudowany w XIX wieku pałac arcybiskupi, odsłonięto szereg kamienic o dużej wartości historycznej, jak np. pałac Lubomirskich z XVIII w. z piękną sienią. Sienie t. zw. „wielkomieszczańskie“ stanowią typowy element architektonicznych założeń rynkowych lwowskich domów.

Na południowej stronie rynku pokazała się dziś w całej swej krasie t. zw. „wenecka kamienica“, zwana także domem „Massarich“. Dom ten budowany z pięknego kamienia, ozdobiony jest portalem z lewkiem Rzeczypospolitej weneckiej. Obok, wyróżnia się rokokowa fasada domu pod L. 17 i odsłonięta część domu (pod L. 20) t. zw. „Krajzerowskiego“, w stylu barokowym, jak i ciekawa fasada rokokowa domu pod L. 21 z pięknemi wolutami i kartuszami. Północna część rynku nosi wybitny charakter stylów z XVII i XVIII w. Tutaj odkryto cały szereg pięknych kamiennych portali, karjatyd, konsol, ukrytych dotychczas pod warstwą tynku i szyldów. Szczególną uwagę zwracają kamienne karjatydy, podtrzymujące balkon domu na rogu ul. Krakowskiej. Zachodnia część domów rynkowych leżała niegdyś przy szlaku przejazdowym Lwowa, który łączył bramę Halicką i Krakowską. Domy te ulegały przebudowie i dlatego bardzo mało dochowało się śladów architektury dawnych epok, niemniej jednak inż. Pirgo starał się zrekonstruować znalezione fragmenty, aby przywrócić tym domom właściwy architektoniczny charakter.



Odsłonięta kamienica „Krajzerowska“ L. 20 i „Dąbrowska“ L. 21. Na pierwszym planie studnia Neptuna.
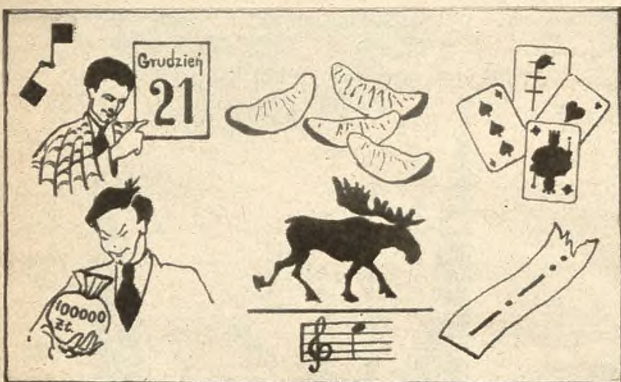


Odsłonięta fasada rokokowa w rynku pod L. 17 kamienicy t. zw. „Francwenigówka“.

Nowoczesna urbanistyka, przewiduje wyłączenie dzielnic staromiejskich z pod zasięgu nowoczesnego budownictwa i pozostawienie im dawnego charakteru i założenia. Niewątpliwie Lwów, który wykazał tylokrotnie pietyzm dla swego miasta i jego zabytkowego charakteru, przeprowadzi rozpoczęte dzieło do końca i nie dopuści do zniekształcenia charakteru staromiejskiej dzielnicy, fantazjami współczesnych architektów.

Rebus.

(Uł. ks. L. Klementowski — Warsz. Klub Szaradz.).

Treścią rebusu jest zmodernizowane przysłowie brydżystów, złożone z 9 wyrazów o początkowych literach: K, m, s, w, k, m, p, n, m.



Szarada.

NOC MAJOWA.

(Ułoż. A. Mieczkowski z Wilna — Warsz. Klub Szaradz.).

Pierwszo i **osiemnasto** mkną w **szóstą** majową
po bezkresnych przestworzach, drogą stumilową,
pięć-dwunaście-trzynaście rycerze Eola,
rzucając blade cienie na lasy i pola.
Poprzez lekkie ich zbroje, z lotnych mgieł utkane,
księżyc wzrokiem ogarnia osiedla zaspane
i **czternaście-trzynaście** swój przegląd conocny,
obfity w spostrzeżenia, rzadziej bezowocny.
Wszędobylski i wścibski, ciekaw jak niewiasta,
to tu — to tam noc całą pęta się i szasta:
To seraj **dwa-piątego** obejrzeć mu pilno,
to chce sprawdzić, czy **czwarty** zmorzył nasze Wilno,
to znów **dwa-jedenasta** ciekawość w nim budzi,
a w niej **dziesiąta-piąta** rozpacz biednych ludzi,
którą księżyc **czternaście jedenaście** w nocy,
choć ją noc **osiemnaście-dziewięć** w swojej mocy.
Gdy już **siódma-szesnasta** oraz **dziewiętnasta**
nędza na jego drodze zaczęła wyrastać, —
księżyc umknął nad rzekę, co wartko się toczy,
by w jej falach zanurzyć swoje blade oczy.
Tam go cisza przyjęła niczem niezmącona, —
cisza **szósta** i **piąta**! — Z sennej ziemi łona
żaden głos nie wychodzi, bo **czwarci-trzynaści**
jej mieszkańcy w obawie swych wrogów napaści,
drzemią w bruzdach **trzynastych-piętnastych** i krzakach,
śniąc od czasu do czasu sen o wilkołakach.
I tylko bardzo stara **trzecia dziewiętnasta**,
która od lat szeregu nad rzeką wyrasta,
chowa **mendel** konarach jakieś szepty, jęki,
gniewne pomrukiwania **trzy** głosy udręki.
Czy **szesnasta-dziewiąta** w niej ciszę zamąca,
czy **dziewięć-siedemnaste** przy blasku miesiąca
zwołają się wzajemnie, — któż odgadnąć może?
A może nim poranne zawitają zorze,
dziesiąty oraz **pierwszy** sejm się tam odbywa?
Nie wiem! Jedno wiem tylko, że księżyc wypływa
coraz wyżej i wyżej, tańcząc w falach rzeki
jak wielkie **„ósme-ósme“** rzucone w prawieki,
którem jakaś mocarna, wszechwładna prawica,
podrywając miarowo, wzrok ludzki zachwyca.

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida“ przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30. VI. 1935.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 25 maja 1935, wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z N-ru 17.

SZARADA: Szczęście ludzi polega na apoteozie piękna.

REBUS: Kiedy czółno wywraca się, nie czas na rozprawianie z wioślarzami.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 17 nadesłali:

Inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Adam Petak, Lwów; Czesław Kozlowski, Warszawa; J. Bielenia, Warszawa; Jasia Markowska, Warszawa; „Grenicheux“; Stanisław Nowicki, Poznań; Eryk Hoffmann, Poznań; Jan Nieć, Sanok; Bezucha Zygmunt, Sanok; J. Gillowa, Warszawa; Marja Gawryleni, Baranowicze; ks. Juljan Arlitewicz, Skotniki; Jan Grzęda, Poznań; Paulina Pestrakiewiczowa, Warszawa; inż. Łucja Reissowa, Kraków; Ludka Ogrodzińska, Kraków; Bogusia Mendralówna, Rzeszów; Zygmunt Wiśniewski, St. Łapy; Zdzisław Parczyński, Częstochowa; Jerzy Sass, Krzeszowice; Rudolf Paździora, Inwałd (zł 20.—); Halina Mikinowa, Poznań; Feliks Wdowik, Częstochowa; Jerzy Zapiór, Kraków; Wanda Sobecka, Poznań; Aleksandra Wałkówna, Kraków; Kazimiera Niedziałkowska, Chorzów; Wincenty Hołoga, Gniezno; Józefa Henrykowska, Starołęka — Poznań; Józefa Stulówna, Poznań; Zygmunt Tietz, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Zofja Lasocka, Warszawa; Józefa Drabik, Warszawa; Karol Woldrich, Stanisławów; Teodor Dirks, Nowe Żalno; Czytelnia T. S. L. Węgierska Górka; Karol Suchanek, Węgierska Górka; Hanna Radziejowska, Poznań; Andrzej Pieńkowski, Kościan; Stanisław Dąbrowski, Zakopane; Jan Badura, Szopienice; Stanisław Tymec, Kraków; Jan Spisak, Kraków; Seweryn Mordawski, Limanowa; Janina Szeremetowa, Lwów; „Wilnianin“, Dubno; Stanisław Sztanderski, Skarżysko-Kamienna; Tadeusz Dohnalik, Lwów; Włodzimierz Kudasiewicz, Dąbrowa Górnicza; **Leon Mossakowski, Bydgoszcz (zł 10.—);** Michał Kubla, Żywiec; Rena Ustaszewska, Warszawa; Władysław Ostrowski, Żywiec; Władysław Jankowski, Żywiec; Edward Kutynia, Krzepice; Fr. Łukaszewicz, Wilno; Stanisław Kinderman, Częstochowa; Marjan Pietrzak, Częstochowa; Alfreda Świtkowska, Lwów; Br. Wittówna, Poznań; Stanisław Godębniak, Poznań; Janina Walkowiakowa, Poznań; Andrzej Orszański, Kraków; Bolesław Kurowski, Warszawa; Marjan Jagusiński, Kraków; Leontyna Lenobel, Lwów; Stanisław Wojciechowski, Kraków; Adam Piwowarczyk, Borysław; Tala Paturówna, Kozin k/Dubna; Marja Janecka, Lwów; Anna Loeglerowa, Lwów; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Adolf Leitner, Kraków; Aniela Jaworska, Rrzeszów; dr. Wł. Womperski, Starachowice; Zofja Maksymowiczowa, Lwów; Józef Urban, Targanica; K. Rajanka, Cieszyn; Wanda S.; „Filek z Baranowicz“; Władysław Dobrzański, Lwów; Józef Stefańczyk, Pabjanice; Leszek Sowiński, Chorzów; Klub Pracowników S. A. „Gazolina“, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Józefa Jamrowa, Borysław, **prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30 czerwca 1935;** Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Janina Kozłówna, Sosnowiec; Helena Staszakowa, Będzin; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Kazik Mrzygłów, Miasteczko k. Tarn. Gór; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Czesław Mączewski, Piotrowice Śląskie; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Teofil Sobecki, Poznań; Zdzisław Pałuszyński, Pabjanice.

Nagrody otrzymali pp. Rudolf Paździora, Inwałd (zł 20.—), Leon Mossakowski, Bydgoszcz (zł 10.—), oraz Józefa Jamrowa, Borysław (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30 czerwca 1935).

Nagrody pieniężne redakcja „Świadowida“ prześle niebawem.

sztuka i FILM



WARKOCZE WRÓCIŁY.

MIŁOŚĆ I ŻYCIE FRANCISZKA SCHUBERTA.

Znane są na całym świecie piękne melodje Franciszka Schuberta. Pełne czaru, przypominają syntezą swojej muzyki Wiedeń i epokę początków XIX wieku, w której ujrzały światło dzienne, przechodząc następnie jako perły romantyzmu do historji muzyki. Epoka roku 1820 po kongresie wiedeńskim, błyszczącym nietylko świetnością i potęgą cesarskiego dworu, ale całym czarem romantyzmu literackiego i muzycznej Europy, gromadzącej się podówczas w stolicy Habsburgów, jest wspaniałem tłem twórczości Franciszka Schuberta. „Serenada", „Ave Maria", „Niedokończona Symfonja" i wiele innych arcydzieł pozostały w spadku po tym nieśmiertelnym muzyku.

Film „Ostatnia Serenada", zrealizowany z całym pietyzmem przez wytwórnię amerykańską Fox, reżyserji James'a Tinling'a, przenosi nas w historję owych czasów. Pokazuje nam na jej tle życie, twórczość, miłość i cierpienia Franciszka Schuberta, młodego, genjalnego muzyka, przebijającego się z trudem przez życie, nie szczędzące mu w zaraniu jego twórczości wielu zawodów i rozczarowań. Nie rozczarowuje go tylko jedno — miłość młodej dziewczyny, która jakkolwiek z innych, wyższych, dworskich pochodząca sfer, nie zrażona trudnościami, walczy o swoje uczucie, a następnie toruje ubóstwianemu człowiekowi drogę do muzycznej karjery.

Patrząc na życie i miłość tych dwojga ludzi, pokazane nam w filmie „Ostatnia Serenada", przekonujemy się, jak inaczej niż dziś, a o ile piękniej, szlachetniej, rozwija się ich wielkie, wzajemne dla siebie uczucie. Jakże innemi drogami dąży ta para kochanków do celu, którym jest połączenie się na zawsze węzłem małżeńskim w tych czasach niezmaterjalizowanej, owianej czarem romantyzmu pierwszej połowy XIX wieku.

Nils Asther, młody i urodziwy aktor, o wielkiej skali talentu, odtworzył po mistrzowsku uduchowioną postać wielkiego muzyka, pełną szlachetności charakteru, zapału do twórczej pracy i gorącej miłości dla ukochanej dziewczyny. Księżniczka von Hatzfeld w interpretacji uroczej, wiośnianej blondynki, „Pat" Paterson, jest idealną partnerką Asthera, a zarazem wymarzoną księżniczką, która mimo swego wysokiego stanowiska umie całem sercem kochać skromnego, nieznanego jeszcze muzyka. Film ten ukaże się wkrótce na naszych ekranach.



Nils Asther jako Franciszek Schubert i „Pat" Peterson, jako księżniczka v. Hatzfeld w arcydziele muzycznem Foxa p. t. „Ostatnia serenada". Fot. „FOX".

„HISZPAŃSKI SŁOWIK".



Marlena Dietrich ukaże się niebawem w wielkim filmie firmy „Paramount" p. t. „Hiszpański słowik".

WYSTAWA PRAC UCZENNIC KRAK. SZKOŁY ZAWOD. ŻEŃSKIEJ.



Państwowa szkoła zawodowa żeńska urządziła wystawę prac swoich uczenic, która zarówno swoim poziomem artystycznym, jak i różnorodnością przynosi zaszczyt kierownikom i kierowniczkom tej wzorowej uczelni, z której co roku wychodzą dziesiątki kobiet, doskonałych instruktorek hafciarstwa, malarstwa igłą, bieliźniarstwa, trykotarstwa, itd. Na zdjęciu fragment jednej ze sal wystawowych.

JAK ZDOBYĆ SERCE MĘŻCZYZNY?...

Jedną z najpopularniejszych obecnie gwiazd filmowych jest Claudette Colbert. Ukaże się ona wkrótce na ekranie w przebojowym filmie p. t. „Kobieta szuka miłości" (znanym u nas pod tytułem „Na giełdzie cnoty"). Claudette stworzyła w tym filmie nieporównaną kreację aktorską. Partnerami jej będą dwaj młodzi aktorzy: Ray Milland i Fred Mac Murray. W filmie tym Claudette rozwinęła swój cały kunszt uwodzicielski. Skłoniło to dziennikarzy amerykańskich, by zwrócić się do Claudette Colbert z prośbą o wywiad na temat, jak zdobyć serce mężczyzny i... nie utracić go.

Oto „dziesięć przykazań miłości" Claudette Colbert:

1) Umieć uważnie słuchać nawet najnudniejszych rzeczy.
2) Być zawsze ponętną.
3) Być uroczą i miłą, gdy sytuacja tego wymaga...
4) Chwalić jego sposób ubierania się... zwracać uwagę na jego krawaty.
5) Być dobrą towarzyszką zabaw.
6) Starać się być powabną dla innych mężczyzn, a nie tylko dla niego.
7) Umieć gotować ulubione przez niego potrawy.
8) Towarzyszyć mu nawet w najszaleńszych zabawach.
9) Umieć prowadzić inteligentną rozmowę.
10) Być odważną, gdy sprawy ułożą się niepomyślnie i z uśmiechem przyjąć uderzenia losu.

Claudette twierdzi, że to są rady zasadnicze, ponadto każda kobieta winna dbać o siebie, interesować się modą i nowemi tualetami.

W swym nowym filmie „Kobieta szuka miłości" Claudette demonstruje szereg modeli wiosennych, które niewątpliwie spodobają się każdej wytwornej Pani.

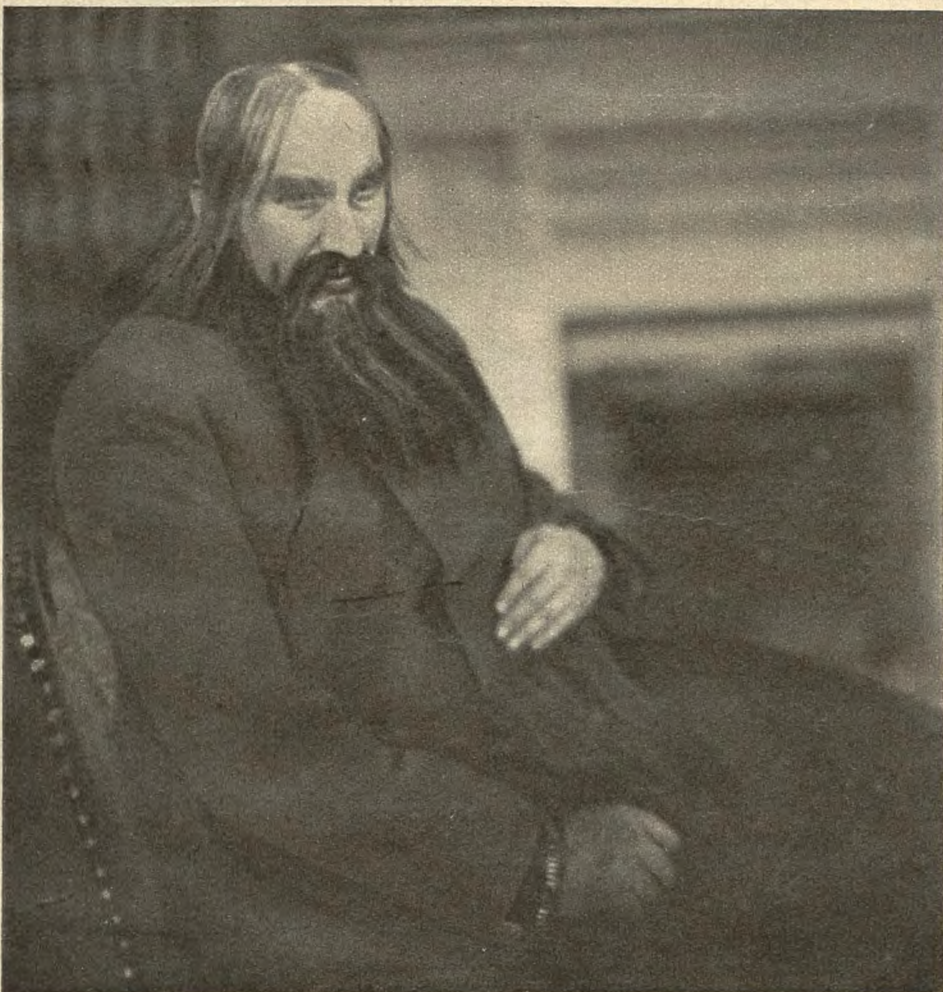
„CZERWONA DAMA"





Scena z filmu „Czerwona Dama".
Na prawo: Barbara Stanwyck stwarza niezapomnianą kreację w filmie „Czerwona Dama".
Zdjęcia „Warner Bros First National Films Warszawa".

PAMIĘCI Ś. P. KAZIMIERZA KIJOWSKIEGO.



Śp. Kazimierz Kijowski, artysta dramatyczny zmarł w Stanisławowie.

Świat artystyczny polski poniósł znowu dotkliwą stratę w osobie artysty dramatycznego śp. Kazimierza Kijowskiego. Zmarły był ulubieńcem publiczności stanisławowskiej, gdzie ostatnio w teatrze im. Moniuszki pracował. Śp. Kazimierz Kijowski znany jest krakowskiej publiczności z występów w teatrze Nowości w r. 1915. Później gości go teatr Armji Polskiej, grający na pograniczu łotewskiem w latach 1917 1921. Dalej sceny wileńska, krakowska, katowicka, łódzka i warszawskie zatrudniają artystę w charakterze reżysera i aktora dramatycznego. Ostatnio grał i reżyserował w teatrze stanisławowskim, gdzie odtwarzał takie role jak Rasputina, Kordeckiego w „Obronie Częstochowy", „Proboszcza wśród bogaczy", Golema i szereg innych równie odpowiedzialnych ról. Zmarłego artystę Stanisławów żegnał uroczyście, odprowadzając tłumnie na wieczny spoczynek. Niezliczone tłumy zebrały się przed domem żałobnym, skąd koledzy Zmarłego, po odśpiewaniu „Requiem" przez chór Towarzystwa im. Moniuszki — wynieśli na barkach trumnę. Przy dźwiękach żałobnego marsza Szopena pożegnał śp. Kijowskiego reżyser Wasilewski, podnosząc w pięknych słowach zalety artysty. Kilkanaście wieńców pokryło mogiłę, pod którą śpi dzisiaj cicho jeszcze jeden ze „starej gwardji artystycznej" wiarus. — Cześć jego pamięci!

TEATR PODOLSKO-POKUCKI
W STANISŁAWOWIE.

Dyrektorka Z. Łozińska, jako królewna w „Bajce o siedmiu karłach“.

Najmłodszym teatrem zawodowym w Polsce jest teatr im. St. Moniuszki w Stanisławowie, który mimo młodej przeszłości posiada już swoją sławę. Powstał on w r. 1933, w miejsce dawnego teatru amatorskiego, założony przez aktorkę sceny lwowskiej i krakowskiej, p. Zuzannę Łozińską. Na stanowisku dyrektora teatru zabrała się p. Łozińska bardzo energicznie do pracy, pracy bardzo ciężkiej i niewdzięcznej, tem bardziej, że dla przybyłych aktorów z rozmaitych miast polskich teren, jak również upodobania i tzw. gusty repertuarowe publiczności stanisławowskiej były nieznane. Obok tych przeszkód napotkano z miejsca na przeszkody materjalnej natury, które jednak dzięki poparciu ze strony zarządu ruchliwego Tow. Muz. Dram. im. Moniuszki, zdołano rychło, chociaż w części pokonać, aby następnie w drugim roku istnienia placówki teatralnej uzyskać stałą subwencję rządową, udzieloną przez władze centralne w zamian za objazdy zespołu po miastach i miasteczkach województw stanisławowskiego i tarnopolskiego. Od tej chwili teatr nosi nazwę „Teatr Pokucko-Podolski“.

Spełniający doniosłe zadanie jako jedyna tego rodzaju polska placówka kresowa, teatr zyskał z miejsca szczerą sympatję publiczności. Zaczęto o nim mówić wszędzie. Każda premjera wywołuje ożywioną dyskusję, a premjer, ze względu na niezbyt dużą liczbę uczęszczających na przedstawienia osób, bywa czasem nawet po dwie i trzy w ciągu tygodnia. Repertuar obejmuje sztuki klasyczne autorów polskich i obcych, komedje polskie, francuskie, niemieckie i węgierskie, sztuki dla dzieci i młodzieży. Zespół teatralny w drugim sezonie stanowią: kier. art. i reż. R. Wasilewski, reż. i art. K. Kijowski (zmarł przed dwoma tygodniami po przebytej ciężkiej chorobie, będącej następstwem przeziębienia w czasie objazdu po prowincji), reż i aktor Z. Bończa, aktorka dram. I. Ładosiówna, aktorka i reż. bajek dla dzieci dyr. Z. Łozińska, Sieniawska, Wostrowska, M. Kopaczówna, Hitnarowiczówna, młode adeptki Norska i Majewska, Kitka Sokołowski, M. Marjański, doskonały aktor Butrym, grający role amantów K. Jenowal i J. Klejer, Nawrocki, Posiadłowski oraz kilku amatorów. Dyrektorem administracyjnym teatru jest Stan. Faliszewski, dekoratorem pracowity malarz J. Gerlach. Wszyscy ci ludzie dają ze siebie maksimum pracy i wysiłku. Jeśli się zważy wynagrodzenie za tę ich pracę, musi się przyjąć, że pracują oni naprawdę dla sztuki, krzewiąc żywe polskie słowo na ziemiach, gdzie element polski wymaga stałej opieki.

Z. Jur.



Ryszard Wasilewski, reżyser teatru stanisławowskiego.
Fot. M. Jędryk – Stanisławów.



Józef Klejer amant i aktor charakterystyczny
Zygmunt Juris, Stanisławów.



Zygmunt Bończa, aktor i reżyser.



Doskonała aktorka i reżyserka Irena Ładosiówna, jako „Róża Weneda“.



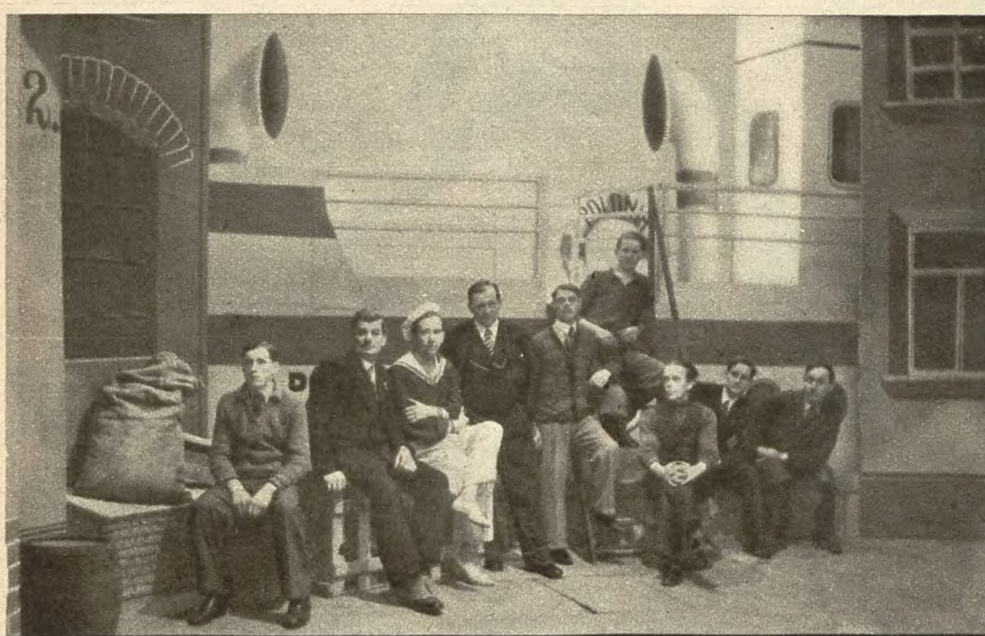
Gmach Teatru im. Moniuszki w Stanisławowie.



„Firma“ Hemara na scenie Teatru stanisławowskiego. Widoczni od lewej: Czabanowski, Łozińska, Butrym i Sieniawska.



Scena z „Lilli Wenedy“ Słowackiego.



Personal techniczny Teatru stanisławowskiego z dyrektorem administracyjnym Faliszewskim w pośrodku.



„Eros i Psyche“ Żuławskiego na scenie Teatru w Stanisławowie. (Reż. Wasilewski)

GRACE MOORE.

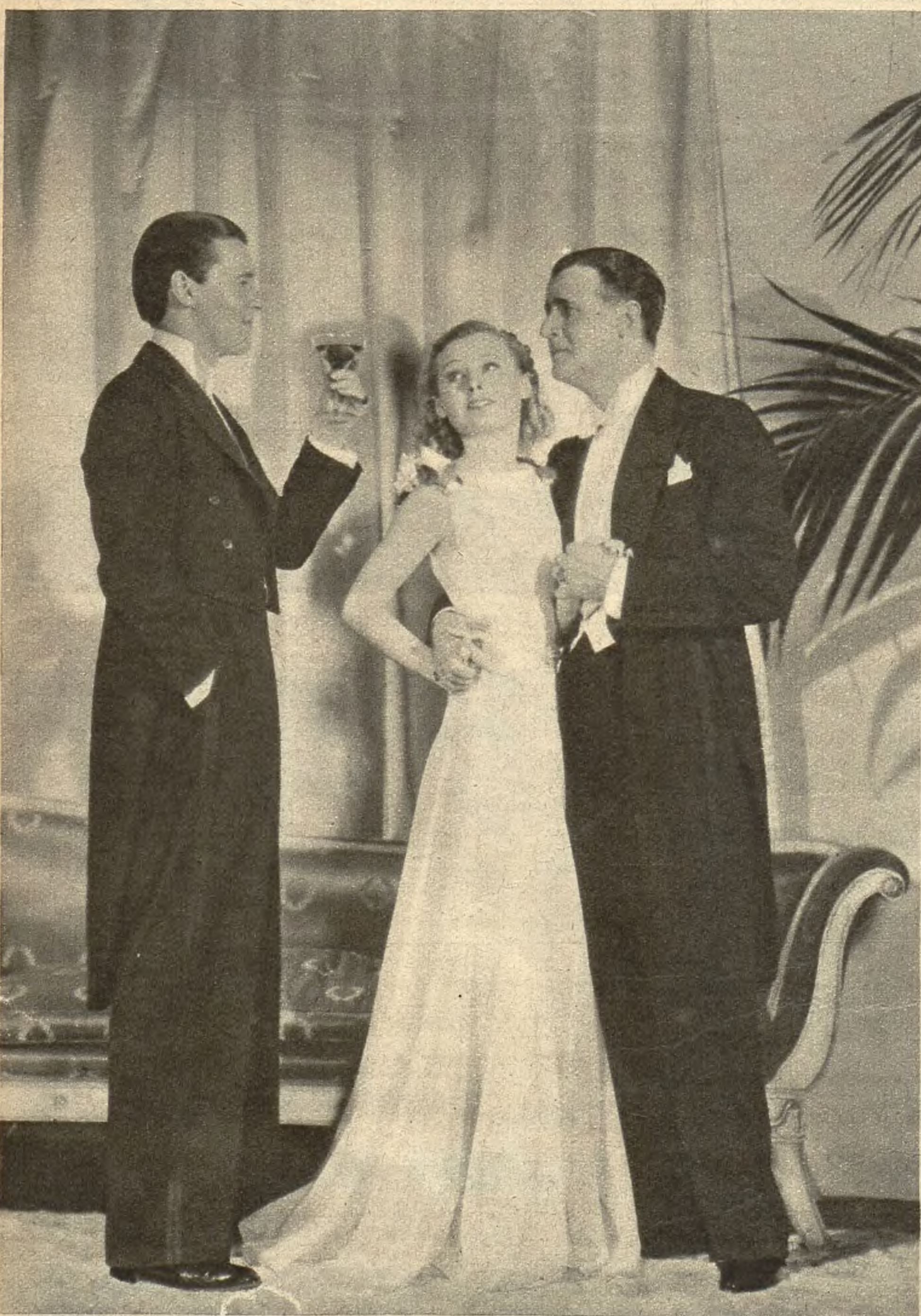


Grace Moore odniosła wielki sukces w filmie „Columbji“ p. t. „Idziemy po szczęście“.

Fot. „Columbia“.



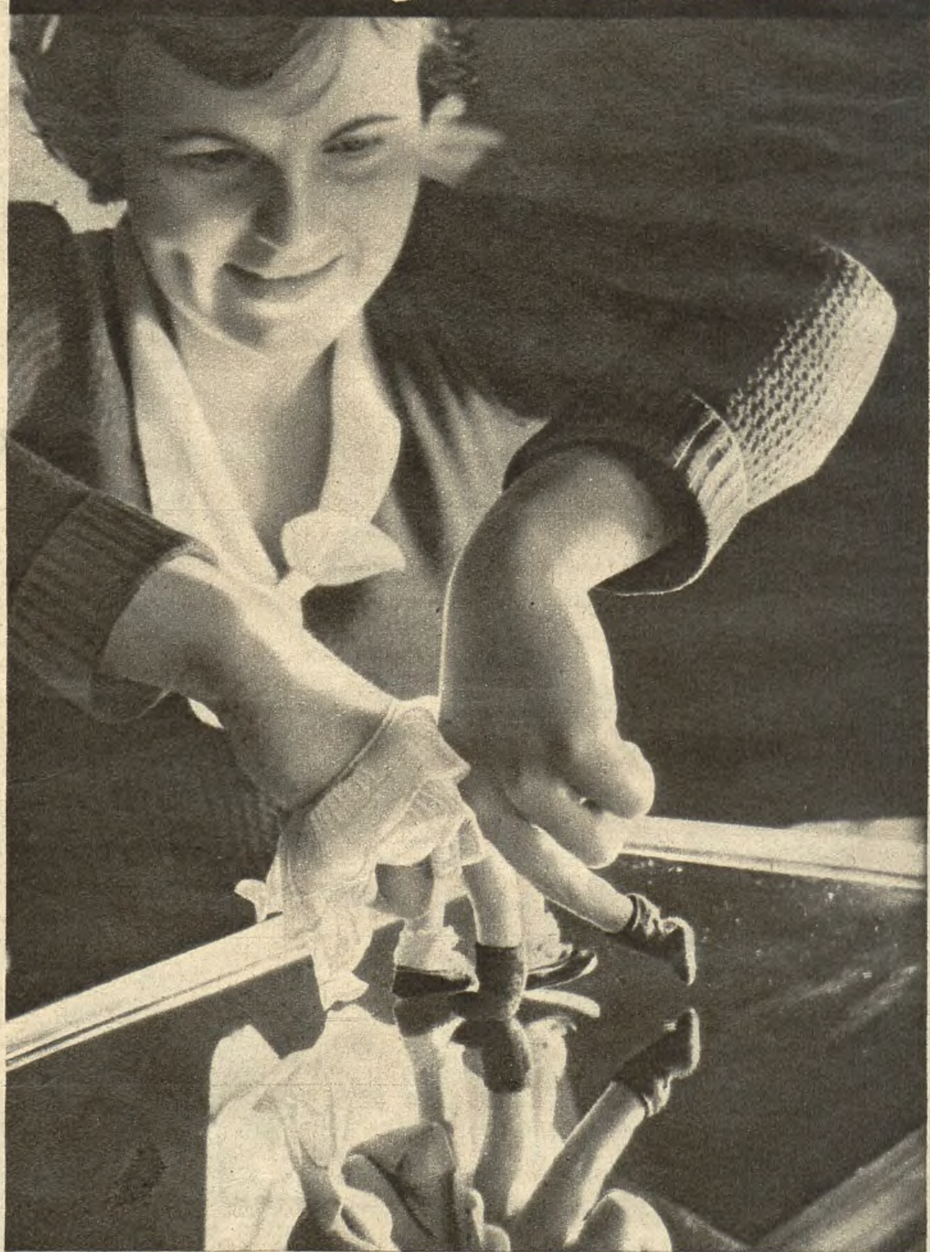
»ŻYJMY TEJ NOCY«.



Lilian Harvey i Tulio Carminati dają koncert mistrzowskiej gry w porywającym filmie p. t. „Żyjmy tej nocy“, będącym wspaniałą pochwałą życia i jego rozkoszy.

Fot. „Columbia“.

TAŃCZĄCE PALCE.



Niemka Edith Rochell wpadła na nową ideę wprowadzenia do filmu groteskowego tańca palców na lustrze. Piękne paluszki ubrane w trzewiczki i poruszane zgrabnie po tafli zwierciadła wyglądają jak nóżki zgrabnej tancerki. Czy pomysł p. Edith Rochell przyjmie się, okaże najbliższa przyszłość. Wątpić jednak wypada, czy znajdzie szersze praktyczne zastosowanie.

The New York Times

VLASTIMIL HOFMANN W SWEJ PRACOWNI.



Hen daleko na Salwatorze u stóp Kopca Kościuszki w Krakowie wybudował swą miłą i przestroną siedzibę Vlastimil Hofmann. Dom artysty stał się najbardziej ukochaną przez dzieci zwierzynieckiego przedmieścia ochronką. Przybywających do pracowni mistrza umurusanych wisusów oczekuje kąpiel, dobre słowo obojga państwa i brzęcząca moneta za pozowanie. Vlastimil Hofmann stworzył swój własny, uduchowiony świat fantastyczny, wnoszący poezję w szarzyznę życia. W tej to pracowni, w kompozycjach malarskich przypina zwierzynieckim wisusom anielskie skrzydła i wprowadza je w zaczarowany krąg swych subtelnych wizyj.

Prosta, szczera sztuka Vlastimila Hofmanna trafia do prostych serc dzieci i ludzi, szukających w sztuce szlachetnych pierwiastków. Na fotografji załączonej widzimy uroczysty moment przekształcania rubensowskiego grubaska, na uduchowionego aniołka serafickiej klasy. Wyczuwamy, jak odblask dziecięcych spojrzeń rozjaśnia oczy artysty, który mimo licznych burz, znachodzi trwałą ostoję w atmosferze swej pogodnej i szlachetnej sztuki.

M. D. D.

REWJA MŁODYCH TALENTÓW.



Wanda Jakubińska, artystka Teatru lwowskiego.

Do najwybitniejszych artystek lwowskich należy Wanda Jakubińska, doskonała odtwórczyni ról charakterystycznych, którym poświęciła się bez reszty przez cały czas swej 10-letniej karjery scenicznej. Po ukończeniu szkoły dramatycznej Zelwerowicza pracowała Jakubińska naprzód w Łodzi, potem w warszawskim „Melodramie“ pod dyrekcją Schillera i wreszcie we Lwowie, gdzie odrazu zdobyła sobie prasę i publiczność rolą Julja-siewiczowej w „Moralności Pani Dulskiej“. Ta przystojna, niebieskooka blondynka dla miłości sztuki oszpeca się na scenie, przeobrażając się w stare złośnice i inne wiedźmy. Nawet jednak pod tak niepociągającemi maskami wyczuwa się miłą i sympatyczną twarz, uśmiechającą się do życia i do sztuki. Jakubińska bowiem, to urodzona optymistka. Widocznie urodziła się pod znakiem słońca...

JEAN MUIR.



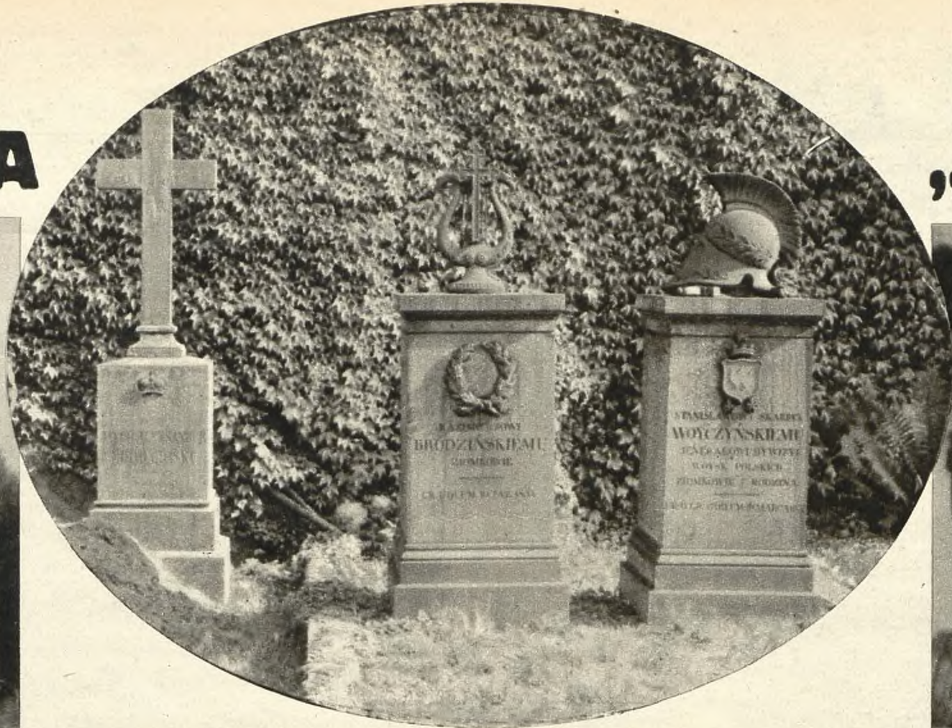
Znakomity reżyser teatralny Maks Reinhardt przebywa obecnie w Ameryce, gdzie przystąpił do produkcji swego pierwszego filmu, w którym główną rolę kreować będzie Jean Muir, aktorka pełna niewysłowionego czaru.

KUPON Nr. 20 *upoważniający do losowania nagrody*

PAMIĘCI AUTORA „WIESŁAWA“.



Kościół w Królówce (powiat Bochnia), gdzie uro dził się Kazimierz Brodziński.



Trzy nagrobki na cmentarzu w Dreźnie: Jakóba Aleksandra ks. Lubomirskiego, poety Kazimierza Brodzińskiego i generała Stanisława Skarbka-Woyczyńskiego.



Typy ludowe z Królówki.

W bieżącym roku przypada stulecie śmierci Kazimierza Brodzińskiego (1791—1835), urodzonego w Królówce, w powiecie bocheńskim, w woj. krak.

Królówka ta, nie darmo nosi taką nazwę. Jak i Bochnia, miasto „Kazimierzowskie“ — tak i wieś Królówka od... królów polskich się „wywodzi“. Jeżdżący na łowy nasi monarchowie, w Królówce zbudowali zamek, aby tam — po łowach — odpoczywać! Stąd nazwa: „królewskiej wsi“, a potem krótko, węzłowato: Królówki. Chłopi tamtejsi, małorolni (zrzadka na 3—4 morgach, przeważnie na półtora, a czasem na... półmorgowem polu!) noszą się z „krakowska“, rośli, dumni i przystojni. Mazurują silnie, a już „ch“ zmieniają na „k“, co... twierdzi śp. Szczęsny Morawski, badacz-fenicjolog polski, że to... z fenickiej mowy pozostałość... Niechajby i tak było! — — —

Dumni są, że tam ujrzał światło dzienne, w Królówce właśnie, pierwszy romantyk, ale nadewszystko autor „Wiesława“, Kazimierz Brodziński! (w r. 1791, we dworze, na miejscu którego wznieśli chłopi z Królówki krzyż w stulecie urodzin poety: 1891 roku).

Plebanja w Królówce przechowuje księgę metryk, a tamże... metrykę poety, cenny dokument. Poeta, choć urodził się we dworze, nie znalazłszy w domu rodzinnego ciepła, gdyż sroga macocha dawała się we znaki dziecku, uciekał pod „strzechy“, żeby słuchać — pewnie w niejednej redakcji opowieści o Halinie, o jej „tragedji“ i „szczęściu“, by w rezultacie wywdzięczyć się ludowi i napisać (taka intencja poematu!) „Wiesława“, który rzec można śmiało, najbardziej spopularyzował Brodzińskiego, a już utwór — może jeden jedyny, zbłądził naprawdę pod strzechy chłopskie...



Stanisław Skarbek Woyczyński, generał dywizji wojsk polskich (1866—1837), który leży pochowany w Dreźnie obok Kazimierza Brodzińskiego. Gen. Woyczyński walczył pod Kościuszką, brał czynny udział w formowaniu Legjonów. Za Księstwa mianowany został gubernatorem departamentu bydgoskiego i Torunia. Odbył kampanję niemiecką w 1813 r. Umarł w Dreźnie na emigracji.

(Ze zbiorów red. R. Woyczyńskiego).

A choć w „Wiesławie“ (wydany w r. 1820), a więc dwa lata wcześniej, aniżeli w r. 1922 „Ballady i romanse“) — sporo reminiscencyj, czy z „Cyganów“ Kniaźnina (1750—1807), czy z „Pień wiejskich“ Rehlewskiego (1785—1838), a nawet z „Natalki Połtawki“ Kotlarewskiego (1769—1838), w każdym razie rdzeń poematu, język, zwyczaje i nuta, dają bezsprzecznie utwór o naszej, regjonalnej strukturze, sięgającej po uczucie, do duszy chłopa!

Dał „sielankę krakowską“, może w wyrażeniach czułostkowych, ale to lepiej, niżby miał zbrukać wieś paszkwilem, lub ośmieszyć megalomanją, albo z chłopów — jak francuscy pseudoklasycy, „stworzyć“ wersalskich, czy arkadyjskich (nie mówiąc już o... homeryckich!) pastuchów! — — —

Dlatego w setną rocznicę jego śmierci rzucamy na jego grób na obczyźnie wiązankę polskich kwiatów, aby przypominały mu ziemię ojczystą, którą tak bardzo ukochał i tak pięknie opiewał.

Michał Asanka-Japołł.



BEZPŁATNE PORADY

Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY I KULTURY FIZYCZNEJ — *pod redakcją*

MARY MAYER

kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki

WARSZAWA, AL. SZUCHA 4.

PANI ZOFJA HARN. Droga Pani napisała piękny list. Jedno zdanie w tym liście, a mianowicie: „Chciałabym, aby przez słowa moje mówiło serce“ — jest istotnie tak szczerze rzucone, iż nie mogę pozostawić Pani aż do następnego numeru. Proszę zastosować następujący preparat — do momentu zanim wyślę Pani preparaty kosmetyczne: Rp. Antrasoli 3,5 — Sulfur pp-ti 2,5, Resorcini 1,5 — Zinci oxyd. 3,0 — Vaselini 50,0 — Lanolini 5,0 — Eucerini 10,0.

PAN J. SZCZ. 21. Pan Juljan jest niezmiernie szczodry. Nie szczędzi mi pochwał na przestrzeni połowy swego obszernego listu. „Doprawdy jest Pani, jak złoty promień słońca, który kładzie ludziom na usta uśmiech. Bardzo Panu dziękuję. Czy aby tylko sprawiedliwie ocenia Pan moją działalność? Jestem zawsze tak daleko od czytelniczek i czytelników. Dzielą nas niekiedy setki kilometrów. Mam do dyspozycji list, zapełniony prośbą, rzopaczą i wiarą. Cóż mogę poradzić, kiedy czas i nieodpowiednio skonstruowany tryb życia danej jednostki poczynił już wielkie spustoszenia. Naprzykład u Pana: pisze Pan, że mając dziesięć lat, nie rozumiał Pan poprostu, czem to grozi, nikt o tem nie powiedział, a Pan tymczasem rozdrapywał wytworzone wrzodziki, w natsępstwie czego pozostały stale zaczerwienione i ciemne punkty na twarzy. I pyta Pan, czem je należy usunąć bez zabiegu chirurgicznego. — Otóż, proszę Pana, ani zmydlania, ani kąpiele, ani stosowanie maści nie da już w tym wypadku rezultatów. O tem Pan wie! Może jeszcze mięsienie, dokonywane umiejętnie, naturalnie mięsienie lecznicze, głębokie. W wypadku jednak zniekształceń po sprawach ropnych jedyną ucieczką jest nóż chirurga oraz leczenie radem. Zwłaszcza, że w dalszym ciągu listu dowiaduję się, że po stanie zapalnym dziąseł opuchlizna nie ustąpiła, powodując „zrośnięcie dziąsła i zniekształcenie twarzy“. — Pyta Pan, jak to można usunąć bez zabiegu chirurgicznego. — Niestety! Będzie Pan musiał poddać się konsultacji i to sądzę jak najprędzej, ponieważ rzecz jest bardzo poważna i nie zdaje sobie Pan poprostu sprawy ze znaczenia natychmiastowego leczenia tych zawikłań. — Na łupież i wypadanie włosów proszę zastosować Rp. Spir. vini 66 proc. — 75,0 — Lanolini 6,0 — Glycerini 5,5 — T-rae chinae 10,0 — Chloroformi 5,0 — Oleum rosmarini 2,0.

PAN POD PSEUDONIMEM „IKAR“. Pyta Pan czy rzeczywiście medycyna nie potrafi skutecznie przeciwdziałać wypadaniu włosów, — ma Pan 23 lata, jest Pan podchorążym i przyszłość Pana w dużej mierze zależy od wyglądu zewnętrznego. Tak to prawda. Otóż sprawa wypadania włosów jest bardzo trudna. Tak zwane wyłysienie przedwczesne jest następstwem stanu łojotokowego. Przyczyn wypadania włosów należy szukać w ogólnem osłabieniu ustroju. Bardzo często wyłysienie jest następstwem przebytych chorób, grypa, dur, szkarlatyna. Wreszcie choroby wyniszczające w rodzinie: jak gruźlica, rak, kiła. Wypadanie włosów jest dziedziczne. Pozatem istnieje związek między czynnością gruczołów płciowych a przedwczesnym łysieniem. Obok wymienionych istnieje jeszcze cały szereg przyczyn, o których nie będę wypominała. Medycyna robi bardzo wiele w kierunku zwalczenia tej przykrej dolegliwości. W repertuar zabiegów zwalczających wchodzi leczenie narządów wewnętrznych, przewodu pokarmowego, układu nerwowego, organoterapją, aktino- i heljoterapja oraz leczenie klimatyczne. — Podam przepis na płyn do nacierania skóry głowy. Za rezultaty nie ręczę. Proszę jednak nie tracić nadziei. — Rp. Resorcini 0,8 — Bata naphtoli 0,3 — Pilocarp. hydr. 0,05 — Spir. vini 66—75,0 — Spir. rosmar. 25,0, Glycerini 1,5.

PANI ZOFJA GOWDZIKÓWNA. Wyrzeka Pani głośno na „straszną cerę“. Tłustą, pełną piegów i wągrów. Używała Pani wiele maści, ale te nic nie pomogły, sprowadziły tylko większą ilość wągrów. Wągry i wyrzuty wyciska Pani, ale to nie pomaga. Tworzą się coraz to nowe. Niechce Pani kupić lekarstwa z mego przepisu **na piegi**, ponieważ nie wie Pani, czy będzie to także skutkowało na wągry. A Pani chciałaby mieć receptę na piegi, którąby działała i na wągry. Proszę Pani wągry i piegi to dwie różne zupełnie dolegliwości kosmetyczne, które wymagają osobnych zupełnie zabiegów. Recepta na piegi działać musi na piegi, — jeśli chodzi o tak zwane wągry, to radzę dobrze oczyszczać skórę twarzy kilkakrotnie w ciągu dnia, kąpać się codziennie, myć się dokładnie, nacierać ciało octem aromatycznym, uprawiać jakiś sport, zapisać się do miejscowego klubu sportowego. Gimnastyka mięśni twarzy doskonale robi przy zaburzeniach gruczołowych. Radzę stosować djetę jarską. Jeśli chodzi o zewnętrzne stosowanie to: mogę polecić następujący preparat do oczyszczania: Rp. Rosercini 2,5 — Sulfur ppti 1,5 — Eucerini 50 — Vaselini 10,0. Zmywać codziennie zrana Rp. Mentholi 0,5 — Acidi salicilici 2,0 — Spir. vini 55% 150,0.

PANI MARJA. Zechce Pani przeczytać odpowiedź, udzieloną Pani Irenie Zamorskiej.

PANI MARJA BŁAS... Tak, proszę Pani, preparat świetlikowy jest na sferę oczną. Poza tem ma nadzwyczajne własności pobudzające. Jest stosowany przy zwalczaniu zmarszczek wokoło oczu.

SWIATOWID WYCHODZI W KAZDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



TU SPOCZNIE NA WIEKI.

Katedra na Wawelu, w której podziemiach spoczną śmiertelne szczątki Marsz. Piłsudskiego.